

GAZETA KLIENTÓW KANCELARII

ISSN 1426-0069
Nr 02/2013 (126)

DORADCA PODATKOWY

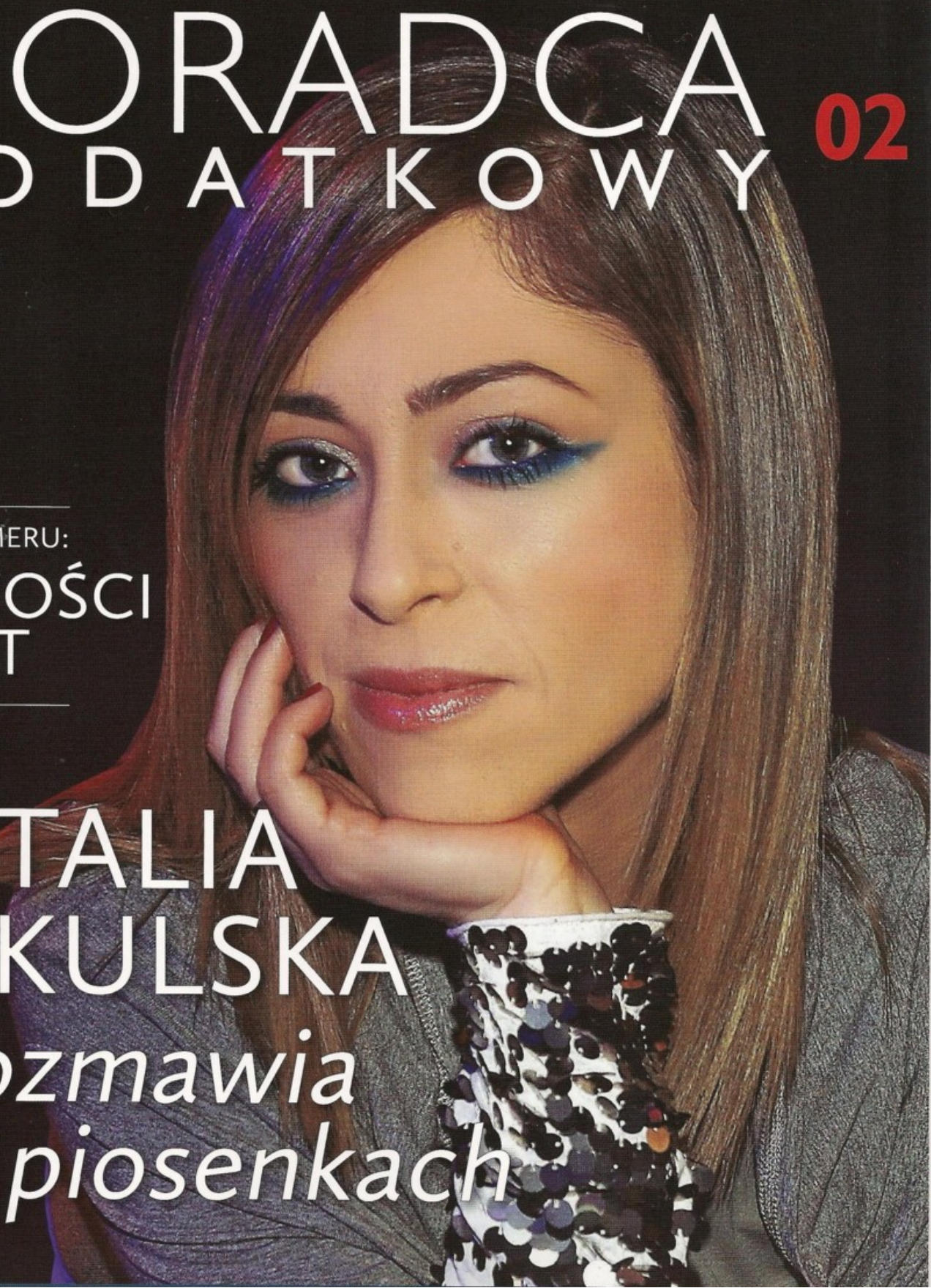
02

TEMAT NUMERU:

NOWOŚCI
W VAT

NATALIA
KUKULSKA

*rozmawia
o piosenkach*



O piosenkach i nowej płycie

– rozmowa z Natalią Kukulską

Fot. Marta Wojtal

Pani ostatnia płyta to „Kolędy na żywo”, jednak na oficjalnej stronie pojawiła się informacja o planach na nowy album, który miałyby się ukazać już w tym roku. Czy może Pani coś zdradzić, w jakim klimacie będą nowe kawałki? Czym się Pani inspirowa?

Może sprostuję, że tytuł „Kolędy na żywo” nosiła płyta, którą nagrałam w 2001 roku, natomiast teraz nagrałam kolędy w ramach specjalnego projektu. Nie ukrywam, że nie planowałam go jakoś wcześniej. Zrobiłam tę płytę razem z moimi znakomitymi muzykami, aranżacją zajął się Grzegorz Jabłoński. Kilka utworów świątecznych nagraliśmy bardziej tradycyjnie, a przy kilku pozwoliliśmy sobie na większe szaleństwo, jeżeli chodzi o formę i sposób aranżacji oraz wykonania. Do kolęd każdy ma prawo i każdy może je robić po swojemu i to jest fajne, bo dzięki temu poznajemy kreatywność twórców. Ja często kupuję kolędy innych wykonawców, wręcz zbieram je, co roku. Natomiast ta płyta wybiła mnie z rytmu, w który już chciałam wchodzić, czyli rytmu robienia nowej płyty solowej. Wiem, że moi fani bardzo czekają na nową płytę i mogła się

pojawić informacja, że pojawi się ona w tym roku. Ja natomiast nie obiecuję na 100%, chociaż mam nadzieję. Nad płytą zacznę już pracować, ale nie założyłam sobie żadnego deadline'u. Ponieważ chcę sobie dać czas, żeby powstało coś fajnego, świeżego i ciekawego. A żeby tak się stało, nie chcę się spieszyć. Oczywiście nie mówię, że to będzie za dwa, trzy lata, ale może się uda w tym roku lub przyszłym.

Jeśli chodzi o to, jaka to ma być płyta, to jeszcze za wcześnie, aby zdradzać szczegóły. Na razie pierwsze utwory, nad którymi pracuję, to piosenki, które robię razem z moim mężem Michałem Dąbrówką, z którym zrobiłam ostatnią płytę „CoMix”. Zachęceni i uskrzydleni opiniami kolegów z branży po ostatnim pozytywnym przyjęciu płyty, która była naszym pierwszym muzycznym dzieckiem od początku do końca, pomyśleliśmy, że pójdziemy o krok dalej. Mogę jedynie zdradzić, że to będzie płyta bezkompromisowa. Robimy coś, co czujemy i co nas kręci, i mamy nadzieję, że znajdą się podobni do nas, jeśli chodzi o odbiorców. Co mnie inspirowa? Tak naprawdę całe życie to inspiracja. Słuchamy bardzo dużo nowej, świeżej muzyki albo

inspirujemy się jakimś nowym instrumentem. Ostatnio mój mąż kupił nowy syntezator i spędził kilka dni w piwnicy, czyli tam gdzie jest nasze studio. Od razu na bazie kilku brzmień powstawał nowy pomysł. Czasami nawet brzmienie jest punktem wyjściowym.

W jakim okresie życia najbardziej cieszyły Panią występy estradowe? Z jakim odczuciem odsłuchuje Pani swoje przeboje z okresu kilkuletniej dziewczynki?

Trudno mi powiedzieć, w jakim okresie. Śpiewanie w ogóle na żywo jest chyba dla mnie najbardziej ciekawe, ponieważ nic nie jest powtarzalne, wszystko zaskakuje i bywa dużą niespodzianką. Publiczność, muzycy, wszystko inspirować. Wszystko zależy od nastroju i chwili. Zresztą ja mam coś takiego, że przy każdej nowej płycie zmieniam aranżacje koncertowe również starszych piosenek, które wykonuję, więc nie nudzę się. Staram się, żeby nie dopadła mnie rutyna. Chyba nigdy nie było tak, żeby te występy mnie jakoś znudziły. I zawsze mnie bardzo cieszą, zawsze jest to dla mnie jakieś wydarzenie, mobilizacja i adrenalina.

Gdy odsłuchuję nagrania z dzieciństwa, to jest to dla mnie czymś, jak oglądanie zdjęć z dzieciństwa - bardzo śmieszne. I cały czas nie mogę wyjść z podziwu, że te piosenki tyle czasu przetrwały i cały czas wszyscy o nich pamiętają, i do nich wracają. To jest niezwykle miłe i znaczy, że miały w sobie jakąś prawdę. Myślę, mówiąc trochę nieskromnie, że były dobre; na pewno dobra kompozycja mojego taty z dobrymi tekstami, w większości przypadkach Jerzego Dąbrowskiego, ale nie tylko, które były tak skonstruowane, że nie traktowały dzieci jakoś gorzej. Dzieciom również należy się fajna, profesjonalna muzyka. I wtedy byliśmy może pionierami w takim podejściu.

Mogę jedynie zdradzić, że to będzie płyta bezkompromisowa. Robimy coś, co czujemy i co nas kręci, i mamy nadzieję, że znajdą się podobni do nas, jeśli chodzi o odbiorców.

W podobnym czasie była też „Akademia Pana Kleksa”, a tak wcześniej to nie było zbyt wiele piosenek tak zaaranżowanych dla dzieci, jak dla dorosłych. Cieszę się, że coś takiego powstało i w zasadzie wpisałam się trochę tym w historię. Tak to dziś odbieram, patrząc, jak długie ma to życie. Natomiast ja w ogóle na swoje stare rzeczy, nie mówię już tutaj o dziecinnych, ale na takie piosenki, jak z płyty „Światło” czy kolejnych, zawsze patrzę z takim dystansem i z niektórych rzeczy jestem bardzo dumna, „Ale ja wtedy potrafiłam zaśpiewać” albo „O fajnie, że na coś takiego wpadłam”. A niektóre, nie ukrywam, chętnie zakopałabym głęboko gdzieś pod drzewem, ukradła ludziom płyty z domów i nie chciała, żeby to było słyszalne. Ale to jest chyba normalne.

Od śmierci Pani mamy minęło tyle lat, a jej piosenki wciąż zachwycają. Pamięć o Annie Jantar jest podtrzymywana również dzięki Pani. Proszę powiedzieć, czym pomysłem było zorganizowanie koncertu „Życia mała garść”? Czy jest on czymś w rodzaju hołdu dla wielkiej piosenkarki, ale przede wszystkim matki?

Jeśli chodzi o koncert „Życia mała garść” to proszę o sprostowanie w pytaniu. Jest to koncert dedykowany pamięci moich rodziców, Anny Jantar i Jarosława Kukulskiego. Koncert nie jest moją inicjatywą, tylko miasta Opole oraz Narodowego Centrum Polskiej Piosenki. Została mi złożona taka propozycja, żeby zrobić taki koncert. Ja nie za bardzo wiedziałam, jak się do tego zabrać, ponieważ to jest trudne, aby zrobić koncert, w którym odda się hołd dwojgu osobom. Po pierwsze, są to moi rodzice, a więc jest to bardzo osobista sprawa. Po drugie, każde z nich w historii polskiej piosenki ma swoje miejsce i ogarnąć dwa życiorysy, tak je przedstawić i wybrać takie utwory, które pokażą, jaką rolę pełnili, w ciągu jednego koncertu, który w sumie zawierał 16 utworów, to nie było łatwe. Miałam taki klucz, żeby pokazać kompozycje mojego taty, które skomponował dla mojej mamy, ale również dla innych wykonawców, i piosenki mojej mamy, które śpiewała, skomponowane przez tatę jak i przez innych kompozytorów. Była to sztuka ograniczeń, jeżeli chodzi o sferę muzyczną. Potem pomyślałam sobie, że znakomicie byłoby mieć kogoś, kto aranżację potraktuje świeżo, wniesie coś nowego, a jednocześnie uszanuje w tych piosenkach to, co jest ważne. Jestem pewna, że najodpowiedniejszą osobą do tego okazał się Adam Sztaba, który

moim zdaniem zrobił genialne aranżacje. Kolejna osoba, Bartek Prokopowicz, czyli reżyser, który reżyserował koncert i zrobił go w inny sposób. Wydaje mi się, że udało nam się odejść od festiwalowości, nie było konferansjera. Były filmiki, które wcześniej zrobiliśmy, przy których również ja pracowałam, bo rozmawiałam z wieloma osobami bliskimi moim rodzicom. Stworzył się taki piękny pamiętnik wspomnień. Nie trzeba było więcej słów ani żadnych zapowiedzi. Ten film się sam układał, jako piękna historia. No i chyba najważniejsze osoby, czyli wykonawcy, którzy dali nowe serce i nowe tchnienie w te piosenki. Ich świeże interpretacje, bo też mi na tym zależało. Wszyscy kochają to, co już było, i wiem, że są fani mojej mamy, którzy zawsze będą porównywać: „Lepiej nie będzie”, a tutaj nie ma być lepiej. Tu po prostu ma być na nowo i inaczej. Zależało mi, żeby pokazać, że te piosenki po latach mogą poruszać, zachwycać i znaleźć też nową publiczność. I to się stało. To jest chyba najważniejsze, że te piosenki zachwycają na nowo w innych wersjach, innych wykonaniach. To jest dla mnie wielka satysfakcja. W ogóle praca nad tą płytą była dla mnie czymś niezwykle ważnym, mistycznym i nie ukrywam, że i bardzo wzruszającym. Pomimo tego, że cały czas byłam za kulisami przy tej pracy, wydaje mi się, że przeżyłam znacznie więcej, niż gdybym śpiewała. To była moja świadoma decyzja. Wydawało mi się, że to już mnie przerasta, i chciałam też dać zupełnie inne spojrzenie. Dzięki temu mamy coś nowego, piękną płytę, która właśnie ukazała się w formie DVD i audio o tym samym tytule „Życia mała garść”.

Czy oprócz niezależności twórczej, jaką daje Pani nagrywanie wraz z mężem we własnym studiu, ma Pani jakieś szersze palny, będąc producentką? Coś na wzór Kayax? Poszukiwanie nowych talentów i pomaganie na starcie?

Myślę, że to przyjdzie kiedyś, że razem z mężem będziemy wspierać młode talenty. Jest wiele osób, którym staram się jakoś pomóc, może jeszcze nie fonograficznie, nie wydałam jeszcze nikomu płyty. To jest też wielka odpowiedzialność. Nie chciałabym zrobić tak, że zabieram się za coś, a sama tak do końca nie wiem, jak robić. Myślę, że jeszcze troszeczkę musi czasu upłynąć, żebym ja dojrzała do tego, żeby odpowiadać za czyjąś karierę; ale to jest rzeczywiście jakaś przyszłość, żeby wspierać młodych ludzi i pomagać im produkować płyty czy nawet w ogóle produkować, zwłaszcza że

mamy do tego odpowiednie warunki studyjne. Zobaczymy. Póki co skupiam się na swojej kolejnej solowej płycie i póki mam taką kreatywność, żeby zrobić coś swojego, świeżego i nowego, to jeszcze chcę o to powalczyć, bo teraz jest fajny etap w moim życiu. Mam takie wrażenie, że nic nie muszę. Nie muszę nikomu nic udowadniać ani spełniać czyichś oczekiwań. Myślę, że to jest taki czas, kiedy można zaryzykować czymś bardziej odważnym artystycznie, zrobić coś, z czego będzie się dumnym. Zresztą do każdej płyty ma się takie podejście, ale tym razem nie zależy mi na tym, aby ta płyta coś osiągnęła od strony komercyjnej lub oczekiwań. Nie myślę o piosenkach w kontekście radiowym, tylko o ciekawym projekcie, czymś, co będzie spójne z wizją i uda mi się zamknąć w całość, a to jest chyba najtrudniejsze, bo zrobić jedną fajną, ciekawą piosenkę można, natomiast cały album, który będzie spójny, to już się trzeba trochę bardziej postarać. Trochę pracy przede mną, ale fajnej. Mam do wypełnienia kartkę czymś nowym i ciekawym. Czymś, co kocham.

Czy Janek albo Ania zdradzają już muzyczny talent, jaki odziedziczyli po rodzicach?

Moje dzieci chodzą do szkoły muzycznej, są w klasie fortepianu. Jasio w tym roku kończy już podstawową szkołę fortepianu i to z sukcesem, i chyba pójdzie w tym dalej. Ania jest w pierwszej klasie szkoły muzycznej, ale jest bardzo skupiona na tym. Nie trzeba jej gonić do ćwiczenia, szybko wszystko łapie. Na pewno są muzykalne i na pewno talent muzyczny mają. Mnie jest trudno oceniać i ja nie będę też tutaj się zastanawiała, co będzie z ich przyszłością. Jasio mówi, że chciałby być muzykiem i że to lubi bardzo; Ania, jeszcze nie wiem, bo ma 7 lat i ma tysiąc pomysłów na minutę; ale wydaje mi się, że podstawowe wykształcenie muzyczne na pewno im się przyda. Uczy to dyscypliny, cierpliwości, skupienia, wytrwania, więc na pewno chcemy im to zapewnić. Dorastają w świecie muzyki, wśród naszej pracy, naszych spotkań z muzykami, z kolegami, prób, koncertów, często nam towarzyszą przy takich okazjach. No i teraz pytanie, czy będą chciały pójść tą drogą, którą mogą zaobserwować łatwo, czy na przekór – zrobić coś innego. To już będzie ich decyzja. My możemy im tylko pomagać. Najważniejsze, żeby mieli jakąś pasję, bo wiem, że to jest coś, co bardzo w życiu nakręca.